

Andrzej Domagalski

Kraków

Trzej muszkietierowie rodem ze studenckiego kabaretu

Lider grupy Raz Dwa Trzy Adam Nowak, szukając swojej artystycznej drogi, po występach jako aktor w zielonogórskich kabaretach studenckich, postawił w końcu na piosenkę, odnosząc w 1990 roku pierwszy znaczący sukces na XXVI Studenckim Festiwalu Piosenki i 15 lat później na tym samym festiwalu wraz z zespołem otrzymał Nagrodę im. Jacka Kaczmarskiego za całokształt twórczości. Był już wówczas gwiazdą na estradowym firmamencie. Z kolei Andrzej Poniedziałki, wywodzący się z kieleckiego środowiska, którego niespieszne satyryczne wywody wzbudzają od lat wielu aplauz widowni, pierwsze artystyczne laury zbierał w krakowskim klubie studenckim Rotunda, zdobywając na jego klubowych scenach nagrody jako aktor kabaretowy i niezrównany piosenkarz. I wreszcie niezwykle profesor mniemanologii stosowanej, nieco już zapomniany satyryk Jan T. Stanisławski, który był współzałożycielem i członkiem pierwszej ekipy aktorskiej studenckiego kabaretu Stodoła, działającego przy Politechnice Warszawskiej. W czasach Stodoły na sławnym basenie Legii wraz z Wojciechem Młynarskim i Stefanem Friedmannem tworzyli najchudsze trio świata. Mawiano o nich: Bracia z Mauthausen. Współpracował również z legendarnym STS-em, współtworzył ponadto efemeryczny kabaret Jamnik – Pies Cynicki na Uniwersytecie Warszawskim.

ADAM NOWAK i RAZ DWA TRZY

Nietuzinkowy artysta z niezwykle ciekawym doświadczeniem życiowym. Zanim w 1990 roku powstał popularny zespół muzyczny Raz, Dwa, Trzy, jego pomysłodawca Adam Nowak, w życia wędrowce wiele doświadczył. Urodzony w Poznaniu muzyk – lider, twórca większości tekstów, gitarzysta i wokalista tej grupy, studiując pedagogikę kulturalno-oświatową w Zielonej Górze w tamtejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej, rozpoczął realizację swoich planów muzycznych. Szukając swojej artystycznej przystani, zaliczył po drodze występy na kabaretowej scenie – był aktorem kabaretów Drugi Garnitur (1988–1989, kierownik) i Grupy Działań Odurzających – Kibuc, w 1989 roku współpracował ze słynnym kabaretem Potem. Postawił jednakże na piosenkę, co zaowocowało już po kilku miesiącach laurami na XXVI Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie w 1990 roku. Po 15 latach na tymże samym festiwalu artysta otrzymał wraz z zespołem Nagrodę im. Jacka Kaczmarskiego za całokształt twórczości. Od momentu krakowskiego sukcesu Adam Nowak razem z zespołem zwykł tworzyć zapadające w pamięci piosenki – niebanalne utwory wypełnione jego poetyckimi tekstami.

Nim do tego doszło artysta, w młodości aktywny sportowiec (m.in. mistrz Polski juniorów w koszykówce z zespołem poznańskiej Olimpijki), z wykształcenia technik żywienia zbiorowego, pracował m.in. w stolicy Wielkopolski w orbisowskiej restauracji i w ekskluzywnym barze nocnym jako kelner, zaś myśląc o studiach aktorskich – w poznańskim Teatrze Polskim jako maszynista sceny i garderobiany. Gdy trzeba było w firmie polonijnej wytwarzał smaczne galaretki z cukrem, a na początku istnienia zespołu handlował dzinsami na bazarze.

– Do połowy lat 90. kumple ze szkoły, którzy otworzyli knajpy w Poznaniu, chcieli mnie u siebie zatrudnić. Ja tu wydaję płytę z Waglewskim-producentem, a oni dzwonią i mówią, że mają dla mnie robotę w pizzerii – wspomina ze śmiechem piosenkarz.

Dziś Nowak i jego zespół są prawdziwymi kolekcjonerami nagród, w tym Fryderyków, a ich płyty – także te z piosenkami Osieckiej i Młynarskiego – pokrywają się złotem i platyną. A lider zespołu po dziś dzień wdzięczny jest kolegom z akademika w Zielonej Górze, iż tolerowali jego i kolegów nocne śpiewy, będące przymiarkami do późniejszych słynnych piosenek.

Wszystko zaczęło się na 9. piętrze akademika Wyższej Szkoły Pedagogicznej. 27-letni wówczas Adam Nowak, popijając wódeczkę z Władysławem Sikorą (twórcą m.in. kabaretu Potem) i obecnym menedżerem Grzegorzem Szwałkiem, starał się skomponować melodię pasującą do utworu *Rzeka*. Potrzebny był im jednak ktoś, kto mógłby wystukać rytm. Przypomnieli sobie o mieszkającym w akademiku Jacku Olejarzu, który potrafił grać na basie. Nieoczekiwanie uformował się zespół: Nowak, Szwałek i Olejarz, a ich pierwszy poważny występ odbył się 3 kwietnia 1990 roku w klubie „Zatem”. Początkowo grupa nosiła nazwę Trzy. Miesiąc później na krakowskim festiwalu występ grupy z Zielonej Góry został przyjęty owacyjnie, a jury, w którym zasiadali Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Jan Poprawa, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Andrzej Sikorowski i Elżbieta Adamiak, zespół Raz, Dwa Trzy nagrodziło aż pięcioma wyróżnieniami. Zielonogórzanie wygrali festiwal, krytycy i jurorzy piali z zachwytu, a muzykom nie pozostało nic innego jak tylko świętować sukces w krakowskim klubie „Pod Jaszczurami”.

– Zakończenie festiwalu w Jaszczurach zakończyło się bardzo upojnie – wspomina Nowak. – Ja wylałem sobie całego szampana na głowę, Grzegorz trzymał w ręku zwitek pieniędzy. To była ogromna, makabryczna suma, jakieś 4 i pół miliona i nie mogłem uwierzyć, że to nasze, nie wiedział, co z tym zrobić.

– To prawda – dodaje Grzegorz Szwałek – piłem szampana na Starym Rynku, „lekką” nietrzeźwy lałem go sobie na głowę, płakałem i skakałem. Wtedy podeszli do mnie dwaj policjanci i zapytali co tu robisz? Powiedziałem, że wygrałem. Tylko tyle. Jedno słowo. A oni pokiwali głową i sobie poszli. Byłem tym bardzo zaskoczony, nic ode mnie nie chcieli. Było super.

„Czterech młodych mężczyzn o wysmakowanym wyglądzie zasiada na estradzie z kamiennymi twarzami, zwróconymi na trzy strony świata – i gra niebanalną muzykę, i śpiewa doskonale teksty. Autorem tego wszystkiego (poezji, muzyki, image) jest Adam Nowak. Zapamiętajcie to nazwisko!” – recenzował wówczas na łamach „Przekroju” krakowski krytyk Jan Poprawa, określając zielonogórską grupę mianem „zespolik”. Słuchacze nie mieli wątpliwości, iż u źródła stała zielonogórska stajnia kabaretowa Władysława Sikory. Jacek Kaczmarski komentował ów historyczny sukces grupy Nowaka: „Dla mnie – tylko zespół »Raz, Dwa, Trzy«. Profesjonalizm,

nieograniczający ekspresji, spójne propozycje artystyczne. (...) ten pozbawiony płaczliwości, energiczny egzystencjalizm odpowiada mi. Jest dobry”. Legendarny piosenkarz na koncercie finałowym w Krakowie występ grupy z Zielonej Góry przyjął owacją na stojąco.

W 1991 roku powstał pierwszy album *Raz, Dwa, Trzy Jestem Polakiem*, ale z uwagi na niemal całkowity brak reklamy nie odniósł większego sukcesu. W następnym roku grupie udało się nagrać kolejną płytę *To ja*, która ukazała się w 1993 roku. Po jej wydaniu doszło do współpracy z Wojciechem Waglewskim. Rok później zagrał on akustycznie na następnym albumie *Raz, Dwa, Trzy Cztery*, na którym gościnnie pojawiła się też Martyna Jakubowicz. Kolejne albumy to: *Sufit* (1995), *Niecuć* (1998), *Muzyka z talerzyka* (2000), *Złota kolekcja* (2001), *Czy te oczy mogą kłamać* (2002) – płyta z nowymi aranżacjami piosenek Agnieszki Osieckiej, o której Adam Nowak mówił: „Powstała na zamówienie Zosi Sylwin z Radiowej Trójki, która zaproponowała nam koncert uświetniający piątą rocznicę śmierci Agnieszki; w wypadku Osieckiej, i w wypadku Młynarskiego istnieje alibi, które jest nam potrzebne w tym działaniu: wykonaliśmy pracę użytkową”. W 2003 ukazała się płyta *Trudno nie wierzyć w nic* – tytułowy utwór stał się największym hitem zespołu – teledysk był wielokrotnie wyświetlany przez stacje telewizyjne, a sama piosenka podbiła szczyty list przebojów w całym kraju. Na tym samym albumie znajduje się także i inna popularna piosenka *Jutro możemy być szczęśliwi*. Następną płytą w dorobku zespołu był *Młynarski* (2007). „Pan Wojciech nam zaproponował zaaranżowanie swoich piosenek i to było kilka lat temu. Zegraliśmy akustycznie, a pana Wojciecha potraktowaliśmy nie jako satyryka, ale jako mędrca z dużym poczuciem humoru, który wie, co powiedzieć ludziom za pomocą piosenek, opowiada bardzo ważne historie dotyczące naszych przywar i małości”. Następne płyty to *Skądokąd* (2010) oraz *Raz Dwa Trzy – Dwadzieścia* (2010), każdej towarzyszyły liczne trasy koncertowe zespołu, które przysparzały zespołowi kolejne tłumy fanów.

Raz Dwa Trzy jest laureatem wielu nagród przemysłu fonograficznego, m.in. Fryderyków w 2003 i 2008 roku, a ich płyty kilkakrotnie pokryły się platyną. W jego skład wchodzi oprócz Adama Nowaka (śpiew, gitara), od początku Grzegorz Szwałek (klarnet, akordeon, pianino), Jacek Olejarz (gitara basowa, perkusja) oraz Mirosław Kowalik (kontrabas, gitara basowa), Jarosław Treliński (gitara elektryczna i akustyczna), Tadeusz Kulas (trąbka).

Do grona założycieli należy Jacek Ograbek. Nowak, Ograbek, Szwałek i Olejarz stanowili zwycięski „czarny kwartet” ze Studenckiego Festiwalu Piosenki. Raz, Dwa, Trzy jest zespołem od lat udowodniającym, iż można podążać własną drogą, trzymać się własnych pomysłów i estetyki, a przy tym osiągnąć popularność, cieszyć się wielką sympatią fanów i życzliwością krytyków. Nierzadko zespół ten wymieniany był jako zespół rockowy – wszak występował z powodzeniem na festiwalu muzyków rockowych w Jarocinie. „Sympatycy, fani i wielbiciele Raz Dwa Trzy kochają Adama Nowaka i jego zespół za senne bosanowy, kojące rytmy reggaeowe, miękko otulające dźwięki gitar, akordeonu i kontrabas. Bogactwo instrumentów, technicznie doskonałe aranżacje, pełna pasja tworzenia i grania to znaki firmowe zespołu. Teksty Adama Nowaka są kunsztownie skonstruowanymi opowieściami z głębokim przesłaniem. Filozoficzne kapsułki, które chce się połknąć, by poszerzyć świadomość. Adam Nowak nie boi się pytań o rzeczy trudne i ostateczne. Jego liryka porusza i pozostaje w słuchaczu. Raz Dwa Trzy to zjawisko” – celny komentarz na jednej z okładek płyty zespołu nie wymaga dalszych komentarzy.

Grupa jest bowiem fenomenem, a artyści ją tworzący są twórcami, ale i równie dobrymi interpretatorami. Interpretacje tekstów Agnieszki Osieckiej czy Wojciecha Młynarskiego w wykonaniu Raz Dwa Trzy to jedne z najpiękniejszych i najtrafniejszych spośród dostępnych. Fani kochają Adama Nowaka nie tylko za głos, pasję, naturalność i pasję, ale i – jak wyznaje internautka po obejrzeniu zapadającego w pamięci koncertu Raz, Dwa, Trzy z udziałem Orkiestry Narodowego Forum Muzyki pod dyrekcją Huberta Kowalskiego na ćwierćwiecze istnienia zespołu w 2015 roku – „za uśmiech i oczy”.

Adam Nowak jest pierwszym polskim artystą w historii, który zagrał koncert na Antarktyce. Działo to się za sprawą projektu „Trzy Sztuki w Antarktyce”, a jego pomysłodawca, fotograf Bartosz Stróżyński również popłynął na Antarktykę. Popularny dziennikarz muzyczny Marek Gaszyński w publikacji książkowej *Czy wiesz? Zagadki. Muzyka rockowa* pisze o zespole Raz Dwa Trzy, który swoją twórczość określa mianem „happy spirit”: „Według członków grupy ten termin oznacza: radość istnienia przejawiająca się jako pełnia odczuwania najprostszych przyjemności, także smutku, nostalgii i filozoficznej zadumy – nieodłącznych elementów ludzkiej egzystencji – ale bez ponuractwa, zbędnego moralizatorstwa i taniego

dydaktyzmu”. A krytycy muzyczni dodają, iż muzyka jest pogodna i radosna dzięki udanemu collage’owi piosenki poetyckiej z elementami rocka, jazzu, bluesa, folku, reage. Duszą zespołu jest Adam Nowak, który przynajmniej się też do związków z muzyką paryskich kafejek i kalifornijskiego kabaretu spod znaku Toma Waitsa”.

– Jestem optymistycznie nastawiony do życia, ale jako twórca słów mam obowiązek podejmowania tematów, które są dla mnie prawdziwe i budzą moje wątpliwości. Jeśli piszę piosenkę po śmierci mojego taty, to znaczy, że ta nieodwracalność miała duży wpływ na moje życie i ja chcąc być uczciwy wobec siebie i taty, nie mogę o tym nie napisać – wyjaśnia artysta. Zaś na pytanie czy Raz Dwa Trzy jest zespołem katolickim, Adam Nowak odpowiedział w artykule na stronie www.polskatimes.pl w październiku 2017 roku:

– Używam niekiedy słów, symboli przynależnych również Biblii, ale nie piszę z pozycji teologicznej, nie mówię ludziom, żeby wierzyli. Mówię o swoim doświadczeniu i snuję pewną refleksję, na temat, który mnie interesuje. Nie sięję wątpliwości, chciałbym tylko, żeby ludzie do spraw wiary, miłości czy współistnienia podchodzili z refleksją, nie opierali się na stereotypach.

W rozmowie z Marcinem Cichońskim, zamieszczonej w „Dzienniku” w 2016 roku, Adam Nowak mówił:

– Bardzo lubię patrzeć na twarze podczas koncertu. Lubię widzieć, dla kogo śpiewam i mieć kontakt wzrokowy. Staram się śpiewać prosto w oczy. Ja mam coś takiego – jak to powiedziała Agnieszka Sztydlowska w Trójce – że jestem poetą o twarzy bandyty. Mężczyzna nie musi być piękny i jego brzydota twarzowa wcale nie musi odzwierciedlać tego, co jest w środku. Żeby robić to, do czego człowiek został przeznaczony, nie skakać wyżej, niż można skoczyć. (...) Jeśli ja w swoich piosenkach przekazuję jakieś treści, wynikające z mojego doświadczenia, to znaczy, że staram się również tak żyć. Nie zawsze mi się to oczywiście udaje, ale usiłuję być częścią mojej twórczości, bo ta twórczość jest częścią mnie. Powinna być wiarygodna.

– Kilkanaście lat temu jechaliśmy na Bardentrafen odbywający się we Frankfurcie nad Menem. Kontrolowani na polsko-niemieckiej granicy oddaliśmy paszporty. Pani celnik po sprawdzeniu wróciła i zaczęła oddawać dokumenty. Mój zostawiła na koniec. Trzyma go w dłoni, uderzając nim o drugą dłoń. Patrzy mi podejrzliwie w oczy i mówi: „My się chyba skądś znamy...”. Sytuacja robi się dwuznaczna.

Doprawdy nie znam celniczki, nie uczestniczyłem w nadgranicznych przemytach, nie wiem o co chodzi. Pani celnik: „Ja pana znam. Pan gra w zespole. Wiem w jakim!”. Grzecznie pytam „W jakim?”. Pani celnik bardzo przekonywająco „W 2+1”... – wspomina z rozbarwieniem Adam Nowak, dodając z uśmiechem, iż swego czasu „Na początku koncertu w trakcie ukłonu przed pierwszą piosenką zdałem sobie sprawę, iż na tylnej części ciała mam rozdarte spodnie...”. I jak przystało na nietuzinkowego artystę wybrnął z opresji ku zadowoleniu wszystkich.

Godzi się również nadmienić, iż w 1997 roku Adam Nowak stworzył muzykę do filmu *Historie miłosne* Jerzego Stuhra, za którą w tym samym roku na XXII Festiwalu Polskiego Filmu Fabularnego otrzymał nagrodę Polskiego Radia Kraków.

8 listopada 2015 roku zespół zagrał koncert jubileuszowy z okazji 25-lecia istnienia w sali wrocławskiego Narodowego Forum Muzyki. Zespołowi towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Narodowego Forum Muzyki pod dyrekcją Huberta Kowalskiego oraz zaproszeni goście m.in.: Muniak Staszczuk, Skubas, Marika, Ania Rusowicz, Grzegorz Turnau, Lech Janerka, Adam Strug oraz kwartet Henryka Miśkiewicza. Z kolei 16 września roku następnego, nakładem Warner Music Polska, ukazała się płyta CD z zapisem tego wydarzenia pt. *Raz, Dwa, Trzy – 25*. Płytę promował utwór *I tylko to wiem* z gościnnym udziałem Skubasa.

ANDRZEJ PONIEDZIELSKI

Zdaniem wielu krytyków Andrzeja Poniedzielskiego można określić mianem twórcy jednoosobowego gatunku „łagodnego stand-upu alla polacca”. Sam w sobie stanowi klasę, będąc po prostu czarodziejem dusz. Andrzej Poniedzielski – poeta, autor tekstów piosenek, twórca scenariuszy, reżyser, konferansjer i humorysta. Laureat wielu festiwali oraz przeglądów piosenki autorskiej i studenckiej. A to wszystko, wszystkie sukcesy artystyczne wiążą się z ówczesną kulturą studencką i dwoma krakowskimi imprezami w latach 70. minionego wieku.

W swojej książce *Jak trwoga, to do bloga*, przywołując swoją młodość spędzoną w Kielcach, niedaleko dworca kolejowego i autobusowego, żartobliwie wspomina:

– (...) do mojego pokoju docierały obszerne fragmenty zapowiedzi dworcowych. O odjeżdżaniu, spóźnieniach itp. (...) Nie wykluczałbym wpływu tych zapowiedzi na moją późniejszą skłonność sceniczną do bycia konferansjerem (...) posłyszałem tam komunikat, który dowiódł, iż prosta zapowiedź może być źródłem głębszych przeżyć. Może mieć swoją dramaturgię i niebanalne rozwiązanie. Kiedyś „dworcowa konferansjerka” obwieściła, że – „Autobus, z Kielc do Staszowa, planowany odjazd – godz. 10. 30... (tutaj chwila dramatodajnej ciszy)... nie odjedzie... (tu chwila ciszy dramatootrzymanej)... Bo... go... nie ma”.

Można w tym dopatrzeć się znaczącego wpływu na późniejszą satyryczną twórczość popularnego artysty.

W 2008 roku został laureatem Nagrody Polskiej Estrady „Prometeusz”, przyznawanej za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz Małego Berła – nagrody przyznanej przez laureata Złotego Berła 2008 Wojciecha Młynarskiego, który docenił tego twórcę jako kontynuatora swego dzieła. To był bowiem znamienity gest ze strony mistrza!

Gest mistrza polskiego kabaretu ma swoją wymowę – Andrzej Poniedziałki, magister inżynier automatyk, absolwent Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach, a wcześniej kieleckiego Technikum Elektronicznego, na owe zaszczytne wyróżnienie „pracował” od połowy lat 70. ubiegłego wieku. Będąc jeszcze uczniem technikum, założył szkolny kabaret, z którym organizował występy artystyczne z okazji uroczystości szkolnych. Potem przyszedł czas na pierwsze sukcesy kabaretowe na profesjonalnej scenie wraz ze studenckim zespołem Pająk, założonym przez Poniedziałkiego, Leszka Kumańskiego i Bogusława Nowickiego. Pierwsze miejsce Pajaka na krakowskim Konkursie Inicjatyw Kabaretów Studenckich (KIKS’79) było dopełnieniem wcześniejszych sukcesów piosenek Poniedziałkiego w tymże konkursie oraz na Studenckim Festiwalu Piosenki w 1977 roku (nagroda Naczelnej Redakcji Muzyki Estradowej PR i TV) i rok później (II nagroda).

– Studenckie Centrum Kultury Rotunda była dla nas najważniejsza, szczególnie dla mnie ponieważ studiowałem i mieszkałem wtedy w Kielcach, a Kraków był po prostu blisko – wspomina swoje artystyczne początki Poniedziałki. – Nie wiedząc nawet o tym, zaznajomiłem się któregoś dnia z Rotundą, było we wczesnych latach siedemdziesiątych minionego stulecia. Byłem uczniem Technikum

Elektronicznego w Kielcach, odbywaliśmy praktykę w krakowskim Telpodzie, a mieszkaliśmy na ulicy Oleandry, wtedy było to Schronisko Młodzieżowe, rodzaj noclegowni turystycznej, nie wiem, co tam jest dziś. Tam byliśmy zakwaterowani, Rotunda była w odległości kilkunastu metrów, ale ja nie wiedziałem o tym za bardzo. Któregoś wieczoru zdziwiły mnie dobiegające z tamtej strony odgłosy. Zszedłem na dół i z otwartego, właściwie uchylonego okna usłyszałem mówione przez mikrofon teksty oraz ogromny śmiech i burzliwe reakcje. Przysłuchiwałem się temu, to był właściwie mój pierwszy kontakt z kulturą studencką.

Tam właśnie usłyszałem słynne pytanie w wykonaniu kabaretu Tey „Czemu sala Sejmu jest okrągła? Żeby opozycja nie mogła chować się po kątach!”. To było pierwsze moje zetknięcie z kulturą studencką, potem były oczywiście festiwale piosenki studenckiej. W 1977 roku zostałem w Rotundzie właściwie wypchnięty na scenę przez moich kieleckich przyjaciół, którzy zajmowali się kulturą i wraz z Bronkiem Opałko reprezentowaliśmy kielecką kulturę studencką. Tam dostałem, pamiętam doskonale, Nagrodę Naczelnej Redakcji Muzyki Rozrywkowej Polskiego Radia i Telewizji. Taka to była nagroda w tamtych dniach. Ówczesnemu jury krakowskiego festiwalu piosenki studenckiej zawdzięczam tę nagrodę, jury tak sobie zapewne wyobrażało rozwój rozrywki w naszym kraju. Piękne to były czasy i takie też piękne miejsce istniało, czyli Rotunda, dzięki temu miejscu kultura mogła kwitnąć. I kwitła, oj kwitła, i to jeszcze jak! Wpatrzony w podłogę, odziany w sweter student z gitarą nie był w tamtych czasach kanonem zachowania scenicznego – tak wspomina Poniedziałki swój występ w XV Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie w 1978 roku, który przyniósł mu Nagrodę. Lobbował za nim nie kto inny, jak Wojciech Młynarski.

– Kiedyś bywało tak, że po każdym występie konkursowym na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie wysokie jury omawiało publicznie ledwo co skończoną prezentację. Właśnie zadebiutował na scenie Andrzej Poniedziałki, między innymi utworem „Bawitko”. Wojciech Młynarski, znany z dobroduszości w rozmowach z debiutantami, ojcowskim niemal tonem przemówił: „Panie Andrzeju, wszystko pięknie, tylko w polskim języku nie ma takiego słowa „bawitko”, chyba, że ktoś znany wprowadzi je do obiegu”. Na co Poniedziałki bez zakłopotania odrzekł: „Panie Wojtku, czy ja jestem

Panu znany? Skoro tak, to ogłaszam wszem i wobec, że właśnie wprowadziłem słowo „bawitko” do obiegu” – opowiada jego rówieśnik i krajan Marek Tercz, popularny bard, laureat Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Artystycznej (1980) Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej Fama, Festiwalu Piosenki w Opolu (z Piwnicą pod Baranami).

W 1977 roku Poniedziałki otrzymał wyróżnienie na Spotkaniach Zamkowych Śpiewajmy Poezję w Olsztynie, a rok później wyśpiewał I nagrodę na I Warszawskim Przeglądzie Piosenki Autorskiej (późniejsza OPPA).

– Po ukończeniu politechniki musiałem odpracować rok stażu w Wifamie w Łodzi – wspomina artysta urodzony w 1954 roku w świętokrzyskich Iwaniskach. – Ponieważ przeszkadzało mi to w pracy estradowej, będąc już żonaty i mając dwojaczki, wystąpiłem o urlop macierzyński. Kiedy w kadrach załatwiałem formalności, pod zakładem już czekał autokar łódzkiej Estrady.

W 2007 roku, podczas XXVIII Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu otrzymał Dyplom Mistrzowski Kapituły im. Aleksandra Bardiniego. Popularny artysta kabaretu, poeta, autor tekstów piosenek i humorysta, od 1980 roku mąż piosenkarki Elżbiety Adamiak, jest autorem większości jej piosenek. Łącznie stworzył ponad 400 wierszy i piosenek, w tym teksty ponad 20 piosenek Elżbiety Adamiak. W 1984 roku opublikował tomik swoich wierszy *Chyba już można...*, zawierający kilkadziesiąt tekstów, wierszy i piosenek z lat 1977–1982, m.in. *Bawitko*, *Kardiogram*, *Koń*, *szabelka i butelka*, *Nos Kościuszki* oraz *Piosenkę o chyba jeszcze miłości*. Pisał także teksty dla Michała Bajora, Haliny Frąckowiak, Stanisława Soyki, Doroty Stalińskiej, Edyty Geppert, Anny Marii Jopek, Seweryna Krajewskiego, Maryli Rodowicz, Lory Szafran, Anny Treter, Grzegorza Turnaua i Tadeusza Woźniaka. Pisał do muzyki Elżbiety Adamiak, Seweryna Krajewskiego, Włodzimierza Nahornego, Janusza Strobla, Jerzego Satanowskiego i Tadeusza Woźniaka, z tym ostatnim współtworzył spektakl dla dzieci *Trzej muszkieterowie w świecie komputerów*. W 1987 roku, nakładem wytwórni Pronit, wydał album muzyczny pt. *Elżbieta Adamiak & Andrzej Poniedziałki – Live*. W 2002 roku, w ramach Olsztyńskich Spotkań Zamkowych Śpiewajmy Poezję, miała premierę jego pierwsza solowa płyta *13 łatwych utworów tanecznych*. Z Arturem Andruszem od 1999 roku prowadzi, ciesząc się wielkim

powodzeniem, wieczory kabaretowe w łódzkiej Piwnicy Artystycznej „Przechowalnia”, którą stworzył 4 lata wcześniej wraz z żoną Elżbietą. Andrzej Poniedziałki, znany od wielu lat z występów na kabaretowej scenie (choćby skecz *Wernyhora*), jest współautorem wielu spektakli estradowych (scenariusz, reżyseria, prowadzenie), m.in.: Wielkiej Gali 80-lecia Polskiego Radia, koncertu *Inny świat, Monsieur Chopin*, Gali Złotego Berła Fundacji Kultury Polskiej dla Janusza Gajosa i Wojciecha Młynarskiego, koncertu jubileuszowego Seweryna Krajewskiego w Opolu. Od napisania tekstów piosenek do spektakli *Kubuś Fatalista i jego Pan* oraz *Trzech muszkietierów w świecie gier komputerowych* (Teatr Polski w Bydgoszczy), *Kopciuszek* (Teatr Dramatyczny w Białymstoku i Teatr im. Horzycy w Toruniu) zaczęła się współpraca Andrzeja Poniedziałkiego z teatrem.

W 2002 roku, w łódzkim Teatrze Powszechnym stworzył spektakl *12 godzin z życia kobiety* z piosenkami Młynarskiego i Jerzego Derfla z płyty pod tym samym tytułem. W 2004 roku, w Teatrze Polskim w Szczecinie – *Piosennik*, a w 2005 roku – w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku – *Cztery pary roku – Casting*. Spektakl *Piosennik* zapoczątkował współpracę Andrzeja Poniedziałkiego z Adamem Opatowiczem, z którym wspólnie stworzyli kolejne spektakle: nawiązującą atmosferą do Kabaretu Starszych Panów *Stacyjkę Zdrój* (premiera w Teatrze Polskim w Szczecinie w 2007 roku i w warszawskim Teatrze Ateneum w 2008 roku) oraz oparty na piosenkach i tekstach Jana Kaczmarka z Elity – *Album rodzinny* (premiera w warszawskim Teatrze Ateneum w 2007 roku, w Teatrze Polskim w Szczecinie w 2009 roku). W autorskich spektaklach teatralnych zrealizowanych w Teatrach Polskim w Szczecinie i Ateneum w Warszawie Andrzej Poniedziałki pojawia się także na scenie jako aktor. W roku 2006 wraz z Magdą Umer i Wojciechem Borkowskim Poniedziałki stworzył spektakl parateatralny *Chlip-Hop – czyli nasza mglista laptop-lista*, wydany również na płytach DVD/CD. Atmosferę tego spektaklu i nastrój dialogów udało się autorom przenieść do internetu w postaci popularnego blogu, który został również wydany w postaci książki. W marcu 2007 roku Andrzej Poniedziałki, przyjmując propozycję Gustawa Holoubka, objął kierownictwo literackie Sceny na Dole w Teatrze Ateneum. W 2009 roku z rąk ministra kultury i dziedzictwa narodowego odebrał Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Piosenkarka Lidia Stanisławska wspomina krótką rozmowę z Andrzejem, którego dowcipu i talentu jest fanką od lat wielu: „Gdzie mieszkasz? – zapytałam kiedyś. – W samochodzie – padła odpowiedź. – No dobra, a co ze świętami? – A powiesi się choinkę... zapachową”.

Andrzej Poniedziałki przez najbliższych nazywany jest „logo listopada”, sam zaś o sobie mówi: „nevergreen” i „deklaracja niemłodości”. Jego niespieszne wywody wzbudzają wielki aplauz widowni i dowodzą, że jest w nas potrzeba błyskotliwego humoru i poetyckiego spojrzenia na świat.

Dla duszy – gram, to najpełniejsze wydanie wierszy i piosenek Andrzeja Poniedziałkiego – poety, artysty niosącego niezmacony spokój, inteligencję, wrażliwość i precyzję słowa. „Andrzej Poniedziałki jest artystą, który nie potrzebuje tego, żeby o Nim pisać. On sam się pisze. I warto Go poczytać” – ocenia go Artur Andrus, zaś jego mistrz Młynarski nie miał wątpliwości, mówiąc: „Za bardzo dobrego poetę, który czasem reprezentuje swoje utwory w formie kabaretowej, uważam Andrzeja Poniedziałkiego. Innych wymienić nie potrafię”. Językoznawca, profesor Jerzy Bralczyk z przekonaniem tłumaczy: „Poniedziałki pozwala poczuć przyjemny posmak wspólnie ponurego pogodzenia się ze światem. Kiedy czytam te wiersze, słyszę jego głos w każdym słowie. I jego milczenie w przerwach między słowami”.

JAN TADEUSZ STANISŁAWSKI

Wielce popularny satyryk – urodzony w niedzielę – człowiek kabaretu, radiowiec, aktor, autor pięknych tekstów piosenek. Przeżył 71 lat (1936–2007). Urodził się w rodzinie nauczycielskiej, ale belfrem nie został, aczkolwiek był powszechnie znanym profesorem mniemanologii – studiował ekonomię i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1957 roku był współzałożycielem i przez sześć lat członkiem pierwszej ekipy aktorskiej studenckiego kabaretu Stodoła, działającego przy Politechnice Warszawskiej, gdzie debiutował także jako reżyser. W czasach Stodoły przyszedł profesor mniemanologii stosowanej na sławnym basenie Legii, nieprawdopodobnym panoptikum, opisanym przez Osiecką w *Szpetnych czterdziestoletnich*,

wraz z Wojciechem Młynarskim i Stefanem Friedmannem tworzyli najchudsze trio świata. Bracia z Mauthausen – tak mawiano o nich. Współpracował również z STS-em (od 1962 roku przez 12 lat), współtworzył ponadto efemeryczny kabaret Jamnik – Pies Cynicki na Uniwersytecie Warszawskim.

Po spektaklu *Król Ubu* w kabarecie Stodoła, który to spektakl nie szanował narodowych świętości (zgrozę wzbudziła zwłaszcza parodia wiersza Antoniego Słonimskiego *Alarm*, która jednakże spotkała się z aprobatą twórcy), Jan Tadeusz Stanisławski, grający w nim rotmistrza Bordiurę, szalał na parkiecie ze słynną aktorką Giuliettą Masiną, która obejrzała spektakl warszawskiego kabaretu.

Znany był również z występów w kabaretach Pod Egidą i w telewizyjnych programach Olgi Lipińskiej (*Gallux Show*, *Właśnie leci kabarecik*, *Kabaret Olgi Lipińskiej*). Agnieszka Osiecka była stałą bywalczynią sceny w hotelu Bristol, częstą autorką tekstów dla Egidy. Któregoś dnia napisała piosenkę o Jonaszu Kofcie, Janie Pietrzaku i właśnie o Stanisławskim, którą to piosenkę na scenie kabaretu śpiewały w duecie Lidia Stanisławska i Marlena Drozdowska (tytuł *Ja nie mam nic do Kofty*). Fragment o profesorze mniemanologii: „(...) Stanisławski Jaś/ma styl życia zaś/zanadto hedoniczny./Dzisiaj wino, bal,/Jutro sina dal./I uśmiech diaboliczny./Mnie nie pociąga draka/euforia ani paka (...)”.

Pracę z Lipińską Stanisławski wspominał następująco:

– Moje spory z Olgą miały zawsze podłoże światopoglądowe; a światopogląd miałem prosty: dialogi, monologi – proszę bardzo! Ale jak zbiorowe tańce – to mnie nie ma, chyba że daleko, daleko z tyłu! Olga, acz niechętnie, godziła się na to, ale w ferworze nagrania zapomniała. I oto gdy już, już „witałem się z gąską”, mordercza choreografia dobiegała końca, gdy robiłem wszystko, aby pomiędzy mną a okiem kamery stale istniał jakiś obiekt – nagle urywało się, a z szaf głośnikowych miast playbacku walił się na mnie grom: „Stop!!!... Jasiek! Do jasnej cholery przestań mi chować się za Śleszyńską, od nowa!!!”.

Związany był również z warszawskim kabaretem Owca, występując w drugiej połowie lat 60. minionego wieku u boku: Jerzego Dobrowolskiego, Wojciecha Pokory, Andrzeja Stockingera, Jerzego Turka i Józefa Nowaka. Wraz z Tymem i piosenkarką Krystyną Chimanienko we wspomnianych latach tworzyli telewizyjny kabarecik reklamowy Bar pod Kaczuszką.

W latach 60. XX wieku Stanisławski zajmował się także chałupniczym malowaniem tkanin, produkcją zasłon i makat („Firma zwała się: Malowanie tkanin – bielizniarstwo; byłem Nikiforem zasłon dekoracyjnych” – wspominał rozbawiony), zdobył nawet państwowe uprawnienia w tym zakresie. Był to bowiem sposób na powiększenie dochodów z pracy estradowej. Po wprowadzeniu stanu wojennego wyjechał do USA i zamieszkał w Chicago, gdzie wydawał gazetę polonijną i prowadził kawiarnię „U Profesora”, łączącą kabaret z kawiarnią – i w której zresztą sam występował. Od autora *Czerwonych maków na Monte Cassino* Feliksa Konarskiego Ref-Rena otrzymał w dowód uznania maszynę do pisania z polską czcionką, ale bez wykrzyknika. Wydawał w USA tygodnik „7 Dni”, a po powrocie do kraju m.in. publikował felietony w „Najwyższym Czasie”. Drugiego imienia Tadeusz zaczął używać dla odróżnienia od filologa Jana Stanisławskiego, autora popularnego słownika polsko-angielskiego.

Profesor mniemanologii stosowanej, którą sam wymyślił, wykładając ją w radiu w latach 70., wprowadził do potocznej polszczyzny zwroty: „O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia” oraz „To by było na tyle”. Cykl „wykładów” radiowych z „mniemanologii stosowanej” *O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia*, a także telewizyjny cykl etiud *Zezem* w reżyserii Janusza Zaorskiego, cieszyły się wielkim powodzeniem wśród słuchaczy i widzów. W swoich felietonach – gawędach Stanisławski obnażał wady narodowe, bezlitośnie wyśmiewał brak kultury, poczucia humoru, alkoholizm i powszechną korupcję. Przypomnijmy, iż *Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy* – radiowy autorski magazyn satyryczny emitowany na antenie Programu III Polskiego Radia od 1970 roku i w 1974 roku przekształcił się w *Ilustrowany Magazyn Autorów*. Reżyserował programy Jerzy Markuszewski, a prowadzili je Jacek Janczarski i Adam Kreczmar. Piotr Derlatka, w interesującej publikacji książkowej o Jonaszu Kofcie *Jego portret*, pisze:

– Słuchacze czekają na wystąpienie Jana Tadeusza Stanisławskiego, który w ramach ITR-u prowadzi Samodzielną Katedrę Mniemanologii Stosowanej. Do radia wciągnął go Jerzy Markuszewski. „A było tak (cytat z rozmowy Agnieszki Młodnickiej z Markuszewskim): kiedyś w czasie wakacji napisałem sobie dziwną rzecz, a pisałem ją ciurkiem przez trzy dni, piórem i zielonym atramentem. Przeczytałem to kolegom na zebraniu literackim i oni zaczęli się bardzo śmiać. Markuszewski powiedział

wtedy: „Musisz być profesorem i mieć studentów!” (cytat z książki Marcina Gutowskiego *Trójka z dżemem. Palce lizać!*). Profesor dowodzi wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia, a towarzyszą mu czasem inni wykonawcy, między innymi Krystyna Sienkiewicz.

Poważne problemy ITR-u z osławioną cenzurą zaczęły się w sylwestra 1973 za sprawą m.in. Stanisławskiego. Trójka zamieściła jego kolejny wykład o wyższości jednych świąt nad drugimi. „(...) dokładnie wtedy – tłumaczy Piotr Derlatka w swojej książce – gdy program Pierwszy Polskiego Radia emituje noworoczne przemówienie Edwarda Gierka. „Ludzie to spostrzegli – cytat za *Trójka z dżemem...* i urządzili sobie zabawę. Przełączali z jednego programu na drugi i odwrotnie, bo ględzenie było takie samo. A ktoś z partii doszedł do przekonania, że myśmy to świadomie nałożyli, no i zaczęły się kłopoty – mówi Jerzy Markuszewski (...) program kipiał od złośliwości w stosunku do władzy oraz od ostrej, antysocjalistycznej satyry”.

Eksternistyczny egzamin aktorski profesor mniemanologii stosowanej zdał dopiero za trzecim podejściem, w 1967 roku. Przed kamerą pierwszy raz stanął w maju 1959 roku, zaproszony przez Andrzeja Munka do zagrania roli zastępowego drużyny skautów w *Zezowatym szczęściu*, otrzymując jako debiutant filmowy honorarium dzienne w wysokości 150 zł. „Za dwie pierwsze dniówki zaprosiłem jedną z pań sekretarek pana Andrzeja Munka na dancinę w nocnym lokalu hotelu Bristol” – pisał satyryk we wspomnieniach. Zagrał około dwudziestu (głównie epizodycznych, m.in. w *CK Dezerterzy*) ról w polskich filmach i serialach telewizyjnych (m.in. w *Czterdziestolatku* Jerzego Gruzego).

Był autorem tekstów tak powszechnie znanych i śpiewanych w całym kraju szlagierów jak: *Orkiestry dęte* (muz. Urszula Rzeczkowska, z repertuaru Haliny Kunickiej), *Cała sala śpiewa z nami* (muz. U. Rzeczkowska, z repertuaru Jerzego Połomskiego), *Na deptaku w Ciechocinku* (muz. U. Rzeczkowska, z repertuaru Danuty Rinn), *Kochaj mnie tak jak ja ciebie* (muz. U. Rzeczkowska, z repertuaru Ewy Śnieżanki) oraz *Czterdzieści lat minęło* (muz. Jerzy Matuszkiewicz, z repertuaru Andrzeja Rosiewicza). Stworzył ze wspomnianą Rzeczkowską, swego czasu akordeonistką żeńskiego zespołu Klips, akompaniującego Mieczysławowi Foggowi, duet potrafiący „wyprodukować” pamiętliwe przeboje.

Andrzej Domagalski